

Ta książka jest niczym perłotław:  
szorstka muszla kryje błyszczący skarb.

„Der Spiegel”

Jón Kalman  
Stefánsson

NIEBO  
i  
PIEKŁO





**Jón Kalman Stefánsson** (ur. 1963) – pisarz islandzki. Wykonywał różne zawody, pracował m.in. w przemyśle rybnym, jako murarz, przez krótki czas był policjantem. Studiował literaturoznawstwo, ale nie ukończył studiów. Był nauczycielem literatury w szkole. Pisał dla gazety „Morgunblaðið” i dla islandzkiego państwowego radia.

W latach 1992–1995 mieszkał w Kopenhadze, do 2000 roku prowadził księgarnię w Mosfellsbær pod Reykjavíkiem, gdzie mieszka dotychczas. Jest autorem kilku tomów wierszy i opowiadań, a także powieści, m.in. nominowanych do Nagrody Literackiej

Rady Nordyckiej *Sumarið bakvið brekkuna* i *Ýmislegt um risafurur og tímenn*, oraz *Sumarljós og svo kemur nóttin*, za którą w 2005 roku dostał Islandzką Nagrodę Literacką. Prawa do przekładu *Nieba i piekła* (2007) kupiły wydawnictwa z Niemiec, Francji, Szwecji, Danii, Holandii, Hiszpanii, Norwegii, Włoch i Wielkiej Brytanii. Powieść jest pierwszą częścią trylogii. Druga część, *Harmur Englanna*, ukazała się w 2009 roku, obecnie Stefánsson pracuje nad trzecią.

Jón Kalman  
Stefánsson

NIEBO  
i  
PIEKŁO

Przełożył  
Przemysław Czarnecki

Ten projekt został zrealizowany przy wsparciu finansowym Komisji Europejskiej. Projekt lub publikacja odzwierciedlają jedynie stanowisko ich autora i Komisja Europejska nie ponosi odpowiedzialności za umieszczoną w nich zawartość merytoryczną.



Tytuł oryginału: *Himnaríki og helvíti*

Copyright © 2007 by Jón Kalman Stefánsson

Published by agreement with Leonhardt & Høier Literary

Agency A/s, Copenhagen

Copyright © for the Polish edition by Wydawnictwo W.A.B., 2011

Copyright © for the Polish translation by Wydawnictwo W.A.B., 2011

Wydanie I

Warszawa 2011

Poświęcam pamięci sióstr  
Bergljóty K. Þráinsdóttir (1938–1969)  
i Jóhanny Þráinsdóttir (1940–2005)

Jesteśmy niemal  
ciemnością

*Góry rządzą życiem, śmiercią i domami, które tu na wyspie cisną się jeden obok drugiego. Mieszkamy na dnie kielicha, dzień mija, nadchodzi wieczór, kielich napętnia się ciemnością po brzegi. Wtedy zapalają się gwiazdy. Błyszczą nieustannie nad nami, tak jakby miały do przekazania pilną wiadomość. Ale jaką wiadomość? I od kogo? Czego chcą od nas, albo może raczej: czego my od nich chcemy?*

*Dziś niewiele w nas kojarzy się jeszcze ze światłem. Znacznie bliżej nam do ciemności, a jedyne, co nam zostało, to wspomnienia i nadzieja, która wyblakła i która nadal blaknie i niedługo przypominać będzie zimną gwiazdę, ciemny kamień. Ale mimo wszystko wiemy to i owo o życiu i to i owo o śmierci i jesteśmy w stanie powiedzieć, że przebyliśmy całą tę drogę po to, by cię wzruszyć i żeby poruszyć los.*

*Opowiemy o ludziach, którzy żyli w naszych czasach, inaczej mówiąc, ponad sto lat temu, i którzy dla ciebie są wyłącznie nazwiskami na pochylonych krzyżach i spękanych kamieniach nagrobnych. Życie i wspomnienia, wymazane przez bezlitosne prawa czasu. Chcemy to zmienić. Nasze słowa są niczym ratownik w akcji, powinny ocalić minione wydarzenia i zagaste życia z czarnej dziury zapomnienia, co nie jest łatwym zadaniem. A może po drodze uda im się też znaleźć kilka odpowiedzi i wyrwać nas stąd, nim będzie*

*za późno. Ale dajmy im czas. Wysyłamy je tobie, te słowa nie-  
strudzone, rozrzuconych ratowników, nieświadomych swej  
misji. Wszystkie kompasy popsute, mapy rozdarte lub przesta-  
rzałe, ale mimo to przyjmij nasze słowa. I wtedy zobaczymy,  
co się stanie.*



Chłopiec, morze  
i *Raj utracony*

# I

Dzieje się to w czasach, gdy z pewnością jeszcze żyliśmy. Marzec, świat pokryty śniegiem, ale nie do końca, tutaj nigdy nie jest zupełnie biało, bez względu na to, ile śniegu spadnie. Choćby niebo i morze razem zamarzły, a zimno ogarnęło nawet serce, w którym mieszkają marzenia, to biel i tak nigdy nie wygra do końca. Pasma gór zrzucają ją z siebie i czarną jak węgiel przepędzają do białego świata. Czerń panuje nad chłopakiem i Bárðurem, gdy oddalają się od wioski, naszego początku i końca, pępka świata. A pępek świata jest wyniosły i dumny. Idą szybko, młode nogi, ogień w ciele. Ścigają się z ciemnością, tak jak w życiu, bo życie ludzkie to ciągły wyścig z mrokiem świata, zdradą, okrucieństwem i bezmyślnością, wyścig, który często wydaje się beznadziejny, ale mimo to biegniemy dalej, póki jest nadzieja. Bárður i chłopak chcą po prostu wyprzedzić ciemność i mrok, dotrzeć przed nimi do chaty, rybackiej chaty. Czasem idą blisko siebie i tak jest najlepiej, bo wtedy ich ślady się stykają, świadczą o wspólnocie, życie nie jest wtedy takie samotne. Ale droga jest często zbyt wąska dla nich obu, wije się niczym wąż zamarznięty w śniegu. Wtedy chłopak zmuszony jest oglądać od tyłu buty Bárðura, skórzaną torbę, którą niesie na plecach, jego bujne czarne włosy i głowę, mocno osadzoną na potężnych barkach.

Dziś w nocy pewnie wypłyniemy, mówi Bárður.

Właśnie minęli górę Ófæra. Lina nie pękła, góra nie zabiła ich kamienną lawiną. Patrzą obaj na ocean, a potem w górę, na niebo, skąd nadchodzi ciemność. Błękit nie jest już taki błękitny, w powietrzu przecucie wieczoru. Przeciwległy brzeg stał się niewyraźny, tak jakby zniknął, wchłonięty przez odległość. Ten brzeg, od miejsca zetknięcia z wodą aż do podnóża gór, jest zupełnie biały i dlatego właśnie nazywany jest śnieżnym.

Już pora, dyszy chłopak do Bárðura, zmęczony wędrówką. Minęły dwie godziny, odkąd wyruszyli. W Piekarni Niemieckiej zjedli jeszcze ciasto i napili się kawy, pożegnali się w trzech miejscach i opuścili Plássið. Dwie godziny marszu w świeżym śniegu. Ich stopy są mokre. Oczywiście, że są mokre, tak jak stopy nas wszystkich w owym czasie. Śmierć je wysuszy, mawiali starzy ludzie, gdy ktoś narzekał. Starzy ludzie nie mają czasem o niczym pojęcia. Chłopak poprawia plecak, ciężki od rzeczy, bez których nie można się obejść. Bárður stoi bez ruchu, po prostu stoi i patrzy, nuci niewyraźnie jakąś melodię i nie wydaje się w ogóle zmęczony.

Do diabła, mówi chłopak, ja dyszę jak stary kundel, a ty wyglądasz, jakbyś nie przeszedł dziś ani metra. Bárður patrzy na niego tymi swoimi ciemnymi oczami południowca i uśmiecha się. Niektórzy z nas mają ciemne oczy, w końcu od wieków przybywają tu marynarze z dalekich krajów, bo ocean to kopalnia złota. Przybywają z Francji, Hiszpanii, wielu z nich ma ciemne oczy, i zostawiają ten kolor tej czy innej kobiecie, a potem odpływają, wracają do domu albo toną.

Przekład: Przemysław Czarnecki  
Redaktor serii: Karolina Iwaszkiewicz  
Redakcja: Donata Lam  
Korekta: Małgorzata Kuśnierz, Małgorzata Denys  
Redakcja techniczna: Marta Nowakowska

Projekt okładki i stron tytułowych: Monika Klimowska

Ilustracje wykorzystane na I stronie okładki:

© Jim Reed/Jim Reed Photography –

Severe & / Corbis / FotoChannels;

© EmiliaU / istockphoto.com

Fotografia autora: © Einar Falur

Wydawnictwo w.a.b.  
02-386 Warszawa, ul. Usypiskowa 5  
tel./fax (22) 646 01 74, 646 01 75, 646 05 10, 646 05 11  
wab@wab.com.pl  
www.wab.com.pl

Skład: Tekst – Małgorzata Krzywicka  
Piaseczno, Żółkiewskiego 7a

ISBN 978-83-7747-287-3

Niezwykła, poetycka proza... jak głęboki oddech  
pochodzący z samego dna oceanu.

„Le Monde”

Po przeczytaniu ostatniego zdania czytelnik  
zastygnie w niemym podziwieniu.

„Die Welt”

Stefánsson wyróżnia się nawet na tle takich klasyków  
jak Melville czy Hemingway. Nasyca islandzki  
folklor poetycką wrażliwością.

„The Reykjavík Grapevine”

Prawdziwe odkrycie! Rewelacja! Tę książkę  
czyta się w pełnym skupieniu, by nie stracić  
ani jednego szczegółu.

„Livres Hebdo”

Czytanie może być śmiertelnie niebezpieczne. Jak wzburzony ocean.

Bárður jest miłośnikiem literatury. Od starego kapitana pożycza *Raj utracony*. I tonie w lekturze. Jest tak zafascynowany, że zapomina zabrać pelerynę, gdy wraz z przyjacielem wypływa na połów dorszy. Na oceanie zaskakuje ich burza śnieżna. Dla Bárðura to wyrok śmierci. Zamarza, zanim dotrą do brzegu. Ocalały przyjaciel postanawia wyruszyć w drogę, by oddać książkę właścicielowi. A potem dołączyć do Bárðura. Ale życie nie chce go puścić.

Stefánsson przedstawia bezlitosną rzeczywistość, w której zwykła peleryna oddziela życie od śmierci, niebo od piekła. Poetycki styl tej powieści jest przesywający jak lodowaty wiatr.